

Maciej

Historia pradziadka Floriana

W dzisiejszym zabieganym, pełnym stresu i pogoni za szczęściem świecie, rzadko lub nawet wcale nie znajdujemy czasu na zastanowienie się i docenienie tego, że możemy w spokoju mieszkać tam gdzie chcemy, że dzieci mogą wychowywać się bez stresu i mogą spokojnie się uczyć. Nie zastanawiamy się nad tym jak to się stało, jak toczyły się losy naszych przodków, które doprowadziły do tego, że teraz to my możemy cieszyć się życiem. Nie byłoby nikogo z nas, gdyby nie było naszych dziadków, pradziadków i tak dalej... Dlatego powinno się szanować i wspominać nasze rodzinne historie i tradycje oraz życie naszych przodków. W niniejszej pracy postanowiłem opisać jak wyglądało życie mojego pradziadka Floriana. Jeszcze gdy żył, bardzo chętnie dzielił się on z nami swoją przeszłością, często z humorem i uśmiechem na twarzy.

Mój pradziadek Florian Snella urodził się dnia 4 maja 1924 roku we wsi Sarnowa w Wielkopolsce. Pochodził z licznej rodziny, miał dwóch braci i trzy siostry. Ojciec Floriana Piotr, posiadał niewielkie gospodarstwo rolne (około 1,5 ha ziemi). Poza tym zajmował się szewstwem. Pradziadek opowiadał, że żyli skromnie. Na tak małym gospodarstwie utrzymywano jedną krowę, rocznie dwie świnie, trochę drobiu i króliki. Wspominał, że w ciągu roku jedna świnia była do spożycia dla licznej rodziny, a drugą sprzedawano, aby kupić odzież i buty. Na małym gospodarstwie w polu pracowano krową, utrzymanie konia było nieekonomiczne. Pracujący rodzice nie opiekowali się dziećmi tak jak dziś – często dochodziło do tragicznych wypadków. Świadczy o tym historia dwóch braci Floriana. Gdy byli jeszcze dziećmi, jeden z nich chory na nieuleczalną szkarlatynę leżał w domu pod opieką matki Agnieszki, tymczasem drugi wybrał się na ryby nad okoliczną rzeczkę i utonął. W jednym dniu rodzice pochowali dwóch małych synów. Jeden utonął w rzece, a drugi zmarł na szkarlatynę.

Mały Florek od dziecka starał się zarabiać pieniądze. Po sąsiedzku mieszkali dwaj bracia, Piotr i Paweł Nowak, którzy zajmowali się handlem końmi. Florek pomagał im przy zwierzętach, czyścił je, pławił w rzece, pomagał w polu. Gdy miał 15 lat, ukończył szkołę podstawową w Sarnowie. W tym samym roku, dnia 1 września 1939 wybuchła II wojna światowa. Przez Wielkopolskę przetaczała się armia niemiecka. Już na początku wojny Polaków przymuszano do pracy na rzecz III Rzeszy. Jesienią 1939 Florian zaczął pracę u niemieckiego gospodarza w niedalekiej wsi Szymanowo. W tym regionie w tamtych czasach

żyło wielu Niemców, szczególnie rolników. Gospodarz do którego trafił pradziadek nazywał się Bruno Geppert. Miał żonę i dwójkę małych dzieci. Posiadał duże gospodarstwo – 16 ha. Przydział Polaków do pracy wyglądał jak targ niewolników, było to w niedalekim Rawiczu. Spędzono wielu młodych ludzi, którzy zostali ustawieni w rzędzie. Gospodarze niemieccy wybierali spośród nich tych najbardziej odpowiednich. W gospodarstwie Gepperta pracowało dwóch pracowników. Mój pradziadek zajmował się końmi, pracował nimi w polu i przy różnych pracach gospodarskich. Drugi, młodszy parobek zajmował się wypasem i obrządkiem bydła. Pradziadek pracował ciężko. Wspominał, że rodzina u której służył to byli dobrzy ludzie. Nie żalowali dla niego żywności, szczególnie gospodyni. Nigdy nie był bity. Pradziadek wspominał sytuację gdy pewnego razu był poza domem po godzinie policyjnej i gonilo go gestapo. Na szczęście udało mu się wskoczyć do domu przez okno. Gospodyni tymczasem przekonała gestapowców, że Florian jest w domu, i że to nie jego gonili. Obok gospodarstwa w którym pracował pradziadek mieszkała polska rodzina nazwiskiem Polowczyk, była to wielodzietna i uboga rodzina. Florian czasem im pomagał – dawał skrycie trochę żywności. Po wielu latach jeden z synów Polowczyka podziękował za pomoc – pamiętał dobroć okazaną w tym trudnym czasie.

Na początku 1945 roku, gdy od wschodu nadciągała Armia Radziecka, w społeczeństwie niemieckim dało się odczuć niepokój. W połowie stycznia 1945 roku, wielu Niemców opuszczało swoje domy uciekając na zachód. Rodzina Bruno Gepperta również wyruszyła w nieznane. Florian Snella wyjechał razem z nimi. Ruszyli wozem zaprzężonym w dwa konie. Pradziadek powoził. Na wozie zgromadzone były najbardziej potrzebne rzeczy takie jak żywność, pamiątki czy odzież. Nad wozem rozpostarta była plandeka. Niezbędny był też piecyk, gdyż temperatury dochodziły do - 20 stopni. Takich uciekinierów było setki, jeśli nie tysiące. Podróż trwała około dwa miesiące. Mój pradziadek razem z niemiecką rodziną dotarł do wsi Lindenheim, w okolicy Lipska, gdzie osiedlili się w dużym, 90-cio hektarowym gospodarstwie. Pradziadek pracował tam wraz z Niemcami, ale też z innymi robotnikami z Francji i Rosji. Okazało się, że właściciel gospodarstwa jest ciężko chory. W niedługim czasie pojawiło się w tym rejonie wojsko amerykańskie. Pradziadek wspominał, że było wśród nich wielu czarnoskórych żołnierzy. Dochodziło do starć pomiędzy Amerykanami a Niemcami z Volkssturmu, o których pradziadek wspominał „te stare Niemcy”. Mówił, że Amerykanie mieli porządne mundury, dobre pojazdy i uzbrojenie. Niemcy nie mieli już szans.

Pewnego razu gospodarz wysłał Floriana na spęd koni. Armia niemiecka posiadała coraz mniej pojazdów i paliwa, dlatego chciała ratować się końmi. Gospodarze niemieccy musieli oddać swoje zwierzęta. Bruno Geppert był chory, a może bał się o swoje życie, dlatego

wysłał tam 20-letniego Floriana. Konie przyprowadzono do dużego parku, obok którego znajdowała się bocznica kolejowa i niemiecki pociąg pancerny do obrony przed amerykańskimi. W momencie gdy komisja weterynaryjna oceniała konie doszło do nalotu amerykańskich samolotów. Nadleciały dwa małe samoloty, z których zaczęto strzelać w stronę setek osób i zwierząt w parku. Atak trwał krótko, a efekt był zatrważający. Zginęło bardzo wiele osób i koni. Pradziadek Florian przeżył, chowając się w pobliskim gospodarstwie. Wkrótce potem wojna dobiegła końca. Florian chciał wracać do swoich. Podróż do domu trwała około miesiąc. Przeważnie w dzień trzeba było przeczekać i schować się, a nocą podróżować koleją lub transportem wojskowym. Jeździło wiele pociągów przewożących zdobyczne przedmioty do Związku Radzieckiego.

Pradziadek dotarł do Sarnowy pod koniec maja 1945 roku. Na początku czerwca zgłosił chęć pracy na stacji kolejowej w Rawiczu. Stamtąd przydzielono go na kolej do małego miasteczka Wińsko na tzw. Ziemię Odzyskaną. Wcześniej Wińsko było miastem niemieckim. Opowiadał o pionierskiej pracy po wojnie. Przez pierwszy rok pracy nie otrzymywano żadnej zapłaty, tylko czasem coś do jedzenia. Na odcinku kolejowym Wińska pracowało około piętnastu kolejarzy. Byli to tacy jak Florian, przybysze z różnych stron. Zajęli oni poniemiecki domek w okolicznej wsi. Młodzi ludzie z ułańską fantazją mieli niesamowite pomysły. Jeden z nich pędził bimber i gotował jedzenie. Na miejscu cały czas stacjonowali Rosjanie. Na środku podwórka dziadek z przyjaciółmi wyeksponowali karabin maszynowy. Miał im służyć jako postrach dla Rosjan. Pewnego razu ukradziono Rosjanom dorodnego byka. Trzeba było coś jeść. Rosjanie zorientowali się do czyjej spiżarni trafiła wołowina. Jednak karabin poskutkował i Rosjanie odpuścili.

Pewnego razu Florian wraz z przyjacielem Janem Jarczyńskim przypadkowo znaleźli kobietę zgwałconą przez Rosjan. Było to w jednej z kamienic na rynku w Wińsku. Kobieta była w opłakanym stanie. Była to Polka z okolic Łodzi, która wraz z córką wracała w swoje strony przez Wińsko. Córce na szczęście nic się nie stało. Florian i Jan wraz z innymi kolegami przenieśli zgwałconą kobietę do lekarza. Po udzielonej pomocy kobieta doszła do zdrowia. Przez wiele lat po wojnie była wdzięczna za okazaną pomoc.

W maju 1946 roku pradziadek Florian odbywał kurs torowców we Wrocławiu. Opowiadał, że wykłady przy słonecznej pogodzie odbywały się na łąkach nad Odrą. W czasie kursu kilka dni spędził też przy odgruzowywaniu zniszczonego wojną Wrocławia. Po miesięcznym kursie dziadek otrzymał tytuł torowca. Od tego czasu był szefem brygady torowej na odcinku kolejowym Wińska. Tę funkcję pełnił do 1972 roku. Przez

współpracowników – podwładnych był wspominany jako dobry przełożony i solidny pracownik.

We wrześniu 1946 roku dziadek poślubił Helenę Dawidowicz – moją prababcie. Przyjechała ona do Wińska w 1945 roku wraz z matką Michaliną. Przyjechały z Polesia, ze wsi Ladowicze w powiecie brzeskim – obecna Białoruś. Krótco po wojnie Helena Dawidowicz wraz z przyjaciółką Marią Jarczyńską (Gąsecką) ukończyły kurs przedszkolank. Ze względu na stan zdrowia Helena nie pracowała w swoim zawodzie. Pomimo słabego wykształcenia, Florian jako kawaler pisał listy do Heleny. Niektóre z nich zachowały się w naszym rodzinnym archiwum. W sierpniu 1947 Florianowi i Helenie urodził się syn Stefan – mój dziadek. W roku 1954 urodził im się drugi syn – Jerzy. Prababcia Helena przez wiele lat po wojnie chorowała na nieuleczalną wówczas gruźlicę. Choroba ta była plagą lat powojennych i efektem trudnego życia w czasie wojny. Prababcia w latach choroby często przebywała w kolejowych sanatoriach gruźliczych. Prababcia Helena Snella zmarła w 1968 roku w sanatorium gruźliczym z Chodzieży. Miała zaledwie 42 lata.

Pradziadek Florian ożenił się drugi raz i od 1972 roku zamieszkał w Ścinawie. W latach 1972 do 1984 pracował na kolei w Ścinawie i Wołowie. Za swoją pracę otrzymał srebrny medal.



Fot. 2. Odznaczenie z okresu PRL w formie srebrnego medalu „Walka, Praca, Socjalizm”

W roku 1984 pradziadek Florian Snella przeszedł na emeryturę. Na początku lat 90-tych zaczął się starać o odszkodowanie za przymusową pracę w III Rzeszy. Kontaktował się wtedy z dziećmi Bruno Gepperta, gdyż potrzebne było ich świadectwo. Odszkodowanie otrzymał w 1995 roku. Prawdopodobnie było to około 1.000 złotych jednorazowo, plus niewielki dodatek do emerytury (około 100zł). Kwota w wysokości 1.000 złotych w tamtych czasach to 2 lub 3 dobre pensje.

Pradziadek Florian zmarł 13 kwietnia 2015 roku.



Fot. 2. Rok 1915 - zaręczyny Agnieszki i Piotra – rodziców Floriana. Pośrodku mój praprapradziadek Marcin Snella z żoną, jego synowie Piotr, Marcin i Wojciech z rodzinami oraz córki z rodzinami.



Fot. 3. Rok ok. 1927r. - mały Florian z matką Agnieszką i siostrą Teodozją.



Fot. 4. Rok ok. 1935 - dziewczynka w środku to Helena Dawidowicz (późniejsze nazwisko po mężu - Snella) z matką Michaliną i starszą siostrą.



*Babcia Michalina
i dziadek Bronisław*

Fot. 5. Rok ok. 1920r. - Michalina i Bronisław Dawidowicz – rodzice prababci Heleny.



Fot. 6. Rok 1966 - Florian Snella we Wrocławiu.



Fot. 7. Rok 1953 - Helena i Florian Snella z synem Stefanem.

OSRODEK SZKOLENIA ZAWODOWEGO
Ministerstwa Kolei
 (nazwa jednostki organizującej kurs)

Nr ze-a 137/1/57

Świadectwo

Ob. Snella Florian

Foromista Iz Wgsose
 (stanowisko i jednostka służbowa)

urodz. dnia 4. V. 1924 r. w Sarnowo pow. Gowicz
 (miejsce urodzenia)

ukończył centralny*) kurs kwalifikacyjny II stopnia
uzupełniającej

Foromista z nowych metod pracy
 (podać nazwę kursu)

prowadzony przez Ośrodek Szkoła Zawodowego Minist. Kolei
 (podać jednostkę organizacyjną kursu)

w Wrocławiu w czasie od 11. V. do 24. V. 1957 r.
 (miejsce)

na podstawie zarządzenia z dnia 17. XII 1956 r. Nr. czse4/145/56

i złożył egzamin końcowy z ogólnym wynikiem Dobrym
 (podać ocenę)

Wrocław, dnia 26 stycznia 1957 r.

Z-ca Kierownika Ośrodka
 do spraw pedagogicznych
KIEROWNIK KURSU
 (W. Kunicki)

Pieczęć okrągła

Przewodniczący
PRZEWODNICZĄCY
KOMISJI EGZAMINACYJNEJ

*) Niepotrzebne skreślić.

Fot. 8. Świadectwo ukończenia kursu zawodowego pradiadka Floriana Snella

11

P. K. P.

Dyrekcja Kolei Państwowych we Wrocławiu

Oddział _____ w _____

Nr 309/49

ŚWIADECTWO

złożonego egzaminu

Imię i nazwisko S n e l a Florian

Tytuł służbowy robotnik

Nazwa służbowa _____

ur. dnia A.V. 1924 r. w Sarnowie

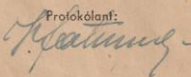
poddał się dnia 2 sierpnia 1949 roku przed


Komisją Egzaminacyjną egzaminowi na stancjowo torowego

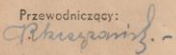
w myśl § 13 lit. a i b Przepisów o służbie przygotowawczej

i egzaminach pracowników P. K. P. i złożył powyższy egzamin z wynikiem dość dobrym

Wrocław, dnia 8.IX. 1949 r.

Profokółant: 

Pieczęć: 

Przewodniczący: 

P. K. P. Seria A 71 - V. 48. 26.000. Zakłady Graficzne P. K. P. w Krakowie

Fot. 9. Świadectwo złożonego egzaminu z kursu zawodowego pradziadka Floriana Snella

Zaświadczenie po przyjeździe do Polski należy zdać przy otrzymaniu dowodu osobistego.

ZAŚWIADCZENIE

na prawo ewakuacji do Polski
№ 2023

Okaziciel niniejszego Dawidowicz Michalina
(Nazwisko, imię, imię ojca)

Urodzony w roku 1896

Miejsce urodzenia Litwa Narodowość polka


Ostatnie miejsce zamieszkania Opole Janowskiego wj. Pinińskiego okr.

Ewakuuje się do Golecki powiat Gornan.
województwo Gornan.

Z nim udają się cecha Helena - Helena

Ważne do „1” Lipca 1945 roku.

Pełnomocnik Okręgowy
Polskiego Komiteu Wyzwolenia Narodowego



Fot. 10. Dokumenty repatriacyjne Michaliny Dawidowicz i jej córki Heleny (mojej prababci)

Wrocław, dnia 10 października 1946

L. dz. P. 17991 /

Orzeczenie Rp. Nr. 4798

Państwowy Urząd Repatriacyjny, Oddział Okręgowy we Wrocławiu, na podstawie przedłożonych dokumentów — przesłuchanych świadków stwierdza, że repatriantka ob. Dawidowicz Michalina o. Józefa i Weroniki ur. 29.IX.1897 r.

zam. ostatnio w Ładewiczach, pow. Drelichzyn, woj. Poleskie.

obecnie w ul. Bieruta 328

pozostawił w Ładewiczach, pow. Drelichzyn, woj. Poleskie /B.S.S.R./

następujący majątek nieruchomy: dom drewniany, kryty szlamą o powierzchni 128 m² oraz zabudowania gospodarcze wartości 7.000 /siedem tysięcy/ zł., ponadto pięć ha ziemi ornej. —

Orzeczenie niniejsze służy za podstawę do osiedlenia ob.

Dawidowicz Michaliny

na gospodarstwie rolnym — nieruchomości niemieckiej w Polsce na terenach nowoodzyskanych.

Radca Prawny

Eug. Chwostawski
/Eug. Chwostawski/

Drukarnia Państwowa
Złotoryja. 64612000 WC



Dyrektor Oddziału
Zastępca Dyrektora

Konrad Bulhak
(→) Bulhak Konrad

Fot. 10. Dokumenty repatriacyjne Michaliny Dawidowicz i jej córki Heleny (mojej prababci)